



SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ
— DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! „



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote.

Numer pojedynczy 20 groszy.

„Święto Wiosny“ — Święto Związku Młodzieży Wiejskiej w dniu 20 czerwca b. r.

Uchwała Związku Młodzieży Wiejskiej postanawia, że w roku bieżącym w jednym dniu mamy obchodzić we wszystkich Kołach Młodzieży Wiejskiej „Święto Wiosny“. Dzień tej uroczystości oznaczamy na 20 czerwca b. r., akurat na tydzień przed Walnym Zjazdem naszym, który ma się odbyć 27 i 28 czerwca.

Koleżanki i Koledzy! Czas już pomyśleć nad programem owego „Święta Wiosny“, przygotować się należycie do jego wypełnienia. Dzień taki bowiem będziemy obchodzili w naszej organizacji po raz pierwszy, musimy więc stworzyć wszystko od początku, samodzielnie wypracować nowe wzory, pomysły i projekty. Ale to nas nie może przestraszać, ani powstrzymać choćby przez chwilę naszego rozpędu do zamierzonego celu. Wszak Wiosna, którą uczcić mamy, jest siostrzycą Młodości. Komuż, jak nie nam, młodzieży wiejskiej, pracującej na tle przepięknej przyrody, pod jasnym lazurem nieba, wypada w pierwszym rzędzie powitać czarowną Wiosnę.

W miesiącu czerwcu, w czasie całkowitego triumfu dnia nad nocą, Światła nad mrokami, w pełnym majestacie królowej - Wiosny — niech całą mocą życia odetchną dusze nasze.

Przy szumie rozkołobanych zbóż, szmerze strumyków i ruczajów, wśród gwaru ptasząt rozśpiewanych — niech nasza pieśń radości i wesela, młodzieńczego entuzjazmu zleje się w jeden potężny chór z oddychającą pełnią życia matką — ziemią.

Niech staną przed oczyma naszymi przepiękne i nieokiełznanego żywiołu pełne oby-

czaje pra - ojców naszych, Słowian, którzy w olbrzymich kniejach i gąszczach czcili przed wiekami zwycięskiego Boga — Słońca, źródło życia na ziemi.

Ale dla nas — młodzieży zorganizowanej — święto to będzie nie tylko chwilą uwielbienia Przyrody. Będzie ono wyrazem świadomości naszej, że zerwaliśmy się do pełnego życia, że pracujemy nad sobą z jasno wytkniętym celem zdobywania nauki i kształcenia charakteru. Pełni poczucia, że w Kołach Młodzieży Wiejskiej przez twórczą i solidarną pracę wszystkich, opartą na zasadach braterstwa, wychowujemy się na świadomych obywateli i bojowników nowego Jutra — chcemy o tej pracy powiedzieć sobie samym i całemu społeczeństwu. Niech więc w tym dniu „Święta Wiosny“ rozbrzmiewa śmiały głos młodej wsi, niech leci od chaty do chaty, od wsi do wsi — poprzez całą Polskę jak długa i szeroka, by wszędzie młodzież wiejska stanęła ramię przy ramieniu do wytrwałej pracy społecznej dla podniesienia życia wsi i zbudowania Polski ludowej.

Niech w tym dniu mocniej zabiją serca nasze, niech zatętni w nich jedno uderzenie: że oto nie jesteśmy w rozsypce, ale czujemy się zwartą gromadą, ożywioną wielkim celem i nigdy nieprzebrzmiałymi ideałami.

Myście więc i przygotowujcie się do tegorocznego „Święta Wiosny“. Niech nie będzie ani jednego Koła Młodzieży Wiejskiej, ani jednego Okręgu, ani Województwa — gdzie nie odbyłby się przynajmniej skromny obchód „Święta Wiosny“ — Święta Związku Młodzieży Wiejskiej.



Do Wojewódzkich i Okręgowych Związków Młodzieży Wiejskiej.

Na podstawie uchwały Zarządu Głównego z dnia 24 kwietnia VIII Walny Zjazd Z. M. W. odbędzie się 27 i 28 czerwca b. r. Na Zjeździe tym odbędą się między innymi wybory $\frac{1}{3}$ członków Zarządu Głównego, których kandydatury ustali przedtem Komisja — Matka. W skład Komisji — Matki wejdą: 1) 4-ch przedstawicieli Zarządu Głównego Z. M. W., 2) po 1-nym przedstawicielu od tych Wojewódzkich i Okręgowych Związków Młodzieży Wiejskiej, które nadeszły sprawozdania z pracy w terminie i zamieszczone zostaną w roczniku sprawozdawczym z pracy za rok 1925.

Przedstawiciele Wojewódzkich i Okręgowych Związków, względnie ich zastępcy, winni być wybrani na Zjazdach, a jeżeli te już się odbyły, na zebraniach przewodniczących Kół, w ostatecznym wypadku na zebraniach Zarządów Okręgowych lub Wojewódzkich.

Termin nadesłania do Centrali wykazu delegatów i ich zastępców do Komisji — Matki został przedłużony do dnia 20 czerwca b. r.

Prosimy więc o załatwienie tej sprawy bezwzględnie w wyznaczonym terminie, bo Okręgi i Województwa, które nie nadeszły delegatów i zastępców przed 20 czerwca, utracą prawo uczestnictwa w Komisji — Matce.

Obecnie Centrala Z. M. W. przygotowuje rocznik sprawozdawczy z pracy za rok 1925 na podstawie nadesłanych kwestionariuszy przez Koła Młodzieży. Prosimy te Koła i Okręgi, które posiadają fotografie z pracy, o możliwie szybkie nadesłanie ich do Centrali, celem zamieszczenia w wymienionym roczniku. Pożądane są w pierwszym rzędzie nietyle grupy, ile fotografie obrazujące pracę w Kołach, a więc ćwiczenia sekcji sportowych, Domy Ludowe Kół Mł., świetlice, biblioteki, ogródki, sadzenie drzewek, pomniki i t. p.

Oj, ten maj!

(Z rozważań kalendarzowych).

Bar-tekl Bar-tekl Bar tekl podrap! podrap!... gdzie? gdzie?... tiul tiul... aaaach! — tak „porykuje“ słowik w maju.

Przypominam to sobie z zeszłego roku, bo w tym — tom jeszcze głosiku tego „zwierzęcia“ nie słyszał, a poprawdę to i za bardzo do niego nie tęsknię, bo choć maj lubię (och jak lubię!) — za słowikiem wcale nie przepadam i jak mi się zanadto uprzykrzy, to mu życzę, żeby sobie nogi połamał, albo żeby go jaki kot zjadł (nie wiem, co on w nim widzi smacznego?).

Można jednak być zwolennikiem albo przeciwnikiem słowika — przyzwyczailiśmy się już do różnych przekonań politycznych, szczególnie w maju, ale bez względu na to, każdy, kto usłyszy te dźwięki, wie napewno, że maj za pasem. Wiem o tem i ja, choć, jak powiedziałem „wycia“ słowika w tym roku jeszcze nie słyszał, ale przekonywa mnie Wielki Kalendarz Pracy na rok 1925/6 — Związku Młodzieży Wiejskiej, który wisi przedemną na ścianie. Z kalendarza tego można się dowiedzieć nietylko o tem, że maj nadchodzi, ale zarazem widzimy tam mądre rady, co w tym maju mamy robić.

Napisano jak wół (nie wiem czy nie za mocne przejście od słowika), że w maju należy zrobić: 1) wybory delegatów na Walny Zjazd do Warszawy, 2) święto 3-go Maja oraz 3) zabawy na wolnem powietrzu. Właściwie wyrażam się nieścisłe, bo wybory i zabawy to jeszcze można zrobić, ale święto to już samo jest i można je najwyżej uczcić, lecz nie o tem chcę pisać, bo na ten temat już ktoś inny w „Siewie“ pisał i to pewno Koleżankom i Kolegom wystarczy, a i mnie też. Natomiast bardzo nas wszystkich zaciekawia, co też za zabawy ma na myśli nasz Kalendarz? Nic innego, tylko pewno chodzi mu o gry na wolnem powietrzu.

Gry mogą być bardzo rozmaite. Niektórzy lubią bardzo grać na fujarce. Widziałem i takich, którzy na wolnem powietrzu przegrywali ostatni guzik w karty. Koleżanki bardzo często w maju grywają w „zielone“, nawet teraz mam nadzieję, że zagrają ze mną i uprzedzam, że jak tylko przyjadę do jakiego Koła, zaraz będę Koleżanki pytał o „zielone“ i jeżeli wygram, zażadam czegoś, o czem mi kolega Redaktor napisać nie pozwala, a jak Koleżanki wygrają, to mogą odemnie zażądać, co tylko będą chciały.

Te wszystkie gry mają swoje piękne strony. Ale żaden najbardziej zasłuchany w wierzbową melodję muzykant, ani żaden najnamiętniejszy karciarz (grę w „zielone“ tym razem pominię) nie doznał tyle przyjemności, ile daje inny rodzaj gier t. zw. gry ruchowe. Wprawdzie nieraz różni „starsi“ ludzie, szczególnie jeżeli na wątrobę niedomagają (tacy są zawsze ze wszystkiego niezadowoleni), narzekają, że przy tych zabawach młodzież robi za wiele krzyku, aż się zbiegowisko z całej wsi robi. Powiadają: „takie stare konie, a bawią się jak dzieci“. Tym najlepiej zaproponować, żeby wzięli udział w grze — to albo się odrazu wyniosą, mówiąc, że się „trzy światy dzieją“, albo dadzą się namówić i wkrótce rozbrykają się, że aż ha! I nie trzeba się wcale przejmować tem, że gra, którą nam proponują, jest zanadto dziecinna. Każda jest dobra, byle miała dużo ruchu i dawała sposobność do ożywienia. Gry takie jak: „Jawor“, „Pasterz“, „Berek“, „Zbójcy“, „Komórki“, „Trzeciak“, „Przerywane wojsko“, „Czarny lud“, „Ślepa babka“

„Kot i mysz“, „Ptaki“, „Plinje“ (klaskany król) i wiele, wiele innych oprócz tego, że dają nam pełno wesołości i śmiechu, wyrabiają w nas zręczność i szybkość. Są one najbardziej potrzebne tym, co są stale zajęci pracą fizyczną, od której człowiek zawsze nieco „sztywnieje“ i staje się „ciężki“. Gier tych łatwo nauczyć się od dzieci, skoro już sami ich zapomnieliśmy. Takie to już teraz czasy, że od dzieci wiele się uczą najstarsi i najmędrsi ludzie. Można także nabyć w Centrali książkę Eugenjusza Piaseckiego p. t.: „Zabawy i gry ruchowe“, w której znajdziemy przeobfity wybór różnych gier. Od zabaw ruchowych już tylko krok do sportu. Urządzając stałe boiska dla piłki latającej, czyli piętówki (szczególnie dla Koleżanek), grając w palanta, czy inne gry piłkowe, wciągamy się powoli do sportu, nabieramy zamiłowania do tej dziedziny życia, która obecnie tak ogromną odgrywa rolę w wychowaniu ciała i charakteru młodzieży u wszystkich cywilizowanych narodów.

Tak więc niech się święci Maj! Nietylko pierwszy lub trzeci, ale cały Maj, miesiąc rozkwitu Wiosny, miesiąc słońca i kwiatów. Niech niesie do naszych serc radość i wesele, niech nas ponosi w rozpętanie ruchu — tego najistotniejszego objawu młodości.

Leon Lutyk.

HENRYK MATEJCZYK.

Już zawitał maj...

*Już zawitał kwietny maj,
Toną w bieli drzewa,
Okrył się zielenią gaj,
W krzakach słowik śpiewa.*

*Dziś wesoło w każdej wsi,
Kiedy słońce świeci,
Nad jeziorom trzcina drży...
Bystra czajka leci.*

*Hej, młodzieży! nadszedł czas,
Zrzucić gnuśność z ciała,
Echem piosnek niech brzmi las,
Wiosenka nastąpi.*

*W dusznej chacie trudno tkwić,
Kiedy słowik „drze się“,
Lepiej w polu wianki wić,
Lub pohulać w lesie.*

*Gry, zabawy i znów gry
Uprawiajmy śniele,
Bo wszak zdrowa dusza tkwi
Tylko w zdrowym ciele!*

Pogadanki polityczne.

W S T Ę P.

Wy się nie dziwcie, bo już sam nawet Redaktor ruszył podejrzenie brwiami i zaledwie tytuł przeczytał, miał mocny, a nieprzymuszony zamiar rękopis przekazać do „kosza redakcyjnego“, z którego artykuł niniejszy powędrowałby sobie jako niepotrzebnie zniszczony papier do fabryki papierów, aby go przerobiono na czysty do lepszego użytku, bo przecież w „Siewie“ niby wystrzegamy się „polityki“. Nie przerażajcie się jednak. Djabeł nie taki straszny, jak go malują i chociaż tytuł jest bardzo polityczny, w dalszym ciągu mówić będziemy ze sobą o różnych rzeczach, najmniej dotycząc tego, co się dzisiaj szumnie „polityką“ nazywa, a właściwie nie jest niczem innym, tylko odsadzaniem przeciwników od czci i wiary i werbowaniem ludzi na swoje podwórko... I o! macie zaraz wytłumaczenie, dlaczego pogadanki moje z Wami nazwałem: „Pogadankami politycznymi“. W Polsce obecnie o czemkolwiek się mówić zacznie, schodzi się na politykę i nie mówić o polityce nie można, szczególnie z tymi, którzy przecież za kilka lat wejdą w świat pełen wirów politycznych i wezmą udział czynny i bierny w kształtowaniu się naszego życia państwowego. Nie możemy też żadną miarą robić się wygodnymi i zamykać oczu na wiele zjawisk dlatego tylko, by nas nie posądzano, że zajmujemy się polityką. Na otaczające nas zjawiska musimy mieć oczy otwarte, musimy uczyć się i starać o to, by zdawać sobie sprawę z tego, co się wokoło nas dzieje, musimy tembardziej, że właśnie:

„Może to chwila przebudzeń,
Gdzie, wstydząc się swojej gnuśności
Zbyt długiej, uczuje człowiek,
I że stalowe ma kości.“*)

I. Optymiści i pesymiści.**)

Dwa wyraźne obozy dają się rozróżnić w Polsce i to nie dopiero od dzisiaj. Jeden obóz z zarumienionymi policzkami, z zaokrąglonym brzuskiem i dobrodusznym na twarzy uśmiechem, ma na swym sztandarze wypisane nasze pocztowe, kochane, słowiańskie: „jakoś to będzie“. Ludzie ci wierzą święcie, że zawsze gdzieś, coś, skądś w najgorszych nawet chwilach zjawi się „na ratunek“, że Bóg ześle jakiegoś „męża opatrnościowego“, który już samem pojawieniem się zżegna chmury i odwróci nieszczęście. A jeżeli się zresztą i taki opatrnościowiec nie pojawi, to i tak będzie dobrze, bo ostatecznie „jakoś to będzie“.

*) Jan Kasprzewicz.

***) Optymistami nazywamy ludzi, którzy „różowo“ zapatrują się na świat, pesymistami — takich, którzy wszystko widzą w czarnych barwach.

Drugi obóz — to śledzienniki i wątrobiarze. Wychudli, o pożółkłych twarzach, patrzą na świat kosemi oczyma, z bolesnym uśmiechem i jeszcze się dobrze do nich nie zbliżysz, jak ci już zdaleka zaczynają kiwać smutnie głowami i jęczeć:

— Jest źle! Gorzej już stanowczo być nie może! Wszyscy kradną, wszyscy oszukują. Kto może, drze łyka z tej biednej Polski. Nic, tylko odrazu położyć się do grobul! Nic, tylko rozłożyć ręce lub w łeb sobie palnąć!

I czy chcesz słuchać, czy nie chcesz, taki „mądrała“ wyciąga ze swego bogatego zapasu jakiś nowy gwóźdź, nowe szydło, lub nową włócznię, którą przebito naszą państwowość i maluje ci tak czarnymi kolorami naszą przyszłość, że wobec tych barw zwykły czarny atrament zdaje się być mlekiem. Pół godziny rozmowy z takim wątrobiarzem wystarczy, aby odebrać człowiekowi wiarę w poczciwość ludzką, aby napoić goryczą i zniechęcić do wszelkich poczynań.

Obydwa obozy zgadzają się na jedno, że czekają na jakąś „opatrzność“. Pierwsi z większą wiarą, drudzy z mniejszą.

I jedni, i drudzy ludzie są bezwzględnie szkodliwi i na takie obozy młodzież nietylko nie powinna się dzielić, ale musi wyteżyć wszystkie siły, aby siebie i swoje czyny tym obozom przeciwstawić. A zaś nie myślcie, że będzie to tak łatwo, że przyjdzie to bez trudu i pracy. Skłonność do zbytniego optymizmu, lub pesymizmu, skłonność do raptownego przetrzucania się od najskrajniejszej nadziei do rozpacz, przy której ręce opadają i słabnie zdolność do czynu, to nasze wrodzone słowiańskie usposobienia, to te właśnie węgliki, które rozpalają słomiany ogień, a przeszkadzają w rozniesieniu i podtrzymaniu stałego żaru pod kotłem codziennych czynności niezmordowanych a trwałych zmagania i wysiłków. Walka więc będzie tutaj wymagała zmagania wyteżonych, będziemy bowiem przy walce tej musieli przezwyciężyć własną naturę. Do walki tej potrzebna nam wiara. Tak:

„Trzeba nam wiary — tej wszechpotężnej,
Że wobec głodu i męki
Złączonym w światła hufiec orężny
Pójść trzeba w boje.

Trzeba nam wiary, że my zawiśli
Od własnej woli i ręki,
Że przekształcimy w bronzie swe myśli
I laurów zwoje*.)

Zarówno zbytni optymizm, jak i pesymizm szkodliwe są przez to, że odbierają nam zdolność do czynu. Po co praca, po co wysiłki, gdy w pierwszym wypadku i bez tego jakoś to będzie,

a w drugim i czyn nic nie pomoże, bo czy tak, czy owak staczymy się w przepaść, z której nas jedynie cud może wyratować.

Józef Ciembroniewicz.

(C. d. n.).

JANEK Z RUSZOWA.

Gdybym ja tak...

Gdybym ja tak mógł wyspiewać

Żal, tęsknotę swojej duszy,

Ból serdeczny, co pierś suszy,

Gdybym ja tak mógł wyspiewać!

Śpiewałbym ja w noc majową,

Gdy gwiazd miljon lśni nad głową,

Śniłbym marzeń nict złote

I omotał w nie tęsknotę —

Mój serdeczny żal.

Gdybym ja tak mógł osiągnąć

Mocą ducha, czego pragnę,

Zedrzeć z wiosek cienie zdradne,

Gdybym ja tak mógł!...

Dotożyłbym sił starania,

By jaśniejszy świt zarania

Nad głowami nam zaświecił,

Biedny wiejski lud oświecił —

Wiódł w słoneczną dal.

Gdybym ja tak swą miłością

Mógł ogarnąć kraj nasz cały,

Żarem stopić lodów skały,

Swą miłością gdybym mógł!...

Uwolniłbym kraj od złości,

Złączył dłonie w krąg miłości,

Walki, kłótnie — by ustały,

Miłość tchnąłbym w naród cały —

Zgody szczęścia raj.

Wielki Boże, dodaj siły,

By marzenia się ziściły,

By z ciemnoty, kłótni, złości

Podniósł się na szczyt miłości

Biedny polski kraj.

Rozsądnemu wystarcza znak, głupiemu trzeba pięści.

(Mądrość arabska).

*) Jan Kasproicz.

Nasze polskie życie.

(Działalność amerykańskich stowarzyszeń w Pojsce. Otwarcie szkoły higienicznej. Przyjazd grupy Niemców do stolicy dla nawiązania przyjaznych stosunków).

Zastanawialiście się kiedy nad tem, co Ameryka uczyniła dla Polski powstającej z martwych po strasznej, wyczerpującej wojnie? Było to może wywdzięczeniem się za pracę tyłu rąk polskich, które od lat dają swój ciężki trud dla rozwoju przemysłu, a więc także i bogactwa amerykańskiego. Ale zawsze szczęśliwy to naród, który może już sobie na taką dobroczynną działalność wśród obcego społeczeństwa pozwolić.

Znana jest działalność w wojsku i wśród młodzieży rzemieślniczej Y. M. C. A. — „cioci Imci“, metodystów, kwakrów i t. p.

Niedość na tem. Kikadziesiąt córek naszych robotników, pracujących w Ameryce, przyjechało w czasie wojny do Polski, by jako szare siostry pielęgnować rannych żołnierzy, a po wojnie założyły znów dla dziewcząt - pracownic takie same kluby, jak „Imcia“ dla chłopców, gdzie dziewczęta ze szwalni, sklepów i magazynów znajdują wieczorem książkę, wykłady pouczające i godziwą rozrywkę.

Jeden z amerykańskich bogaczy, Rokfeller, dał wielkie pieniądze na zbudowanie w Polsce olbrzymiego gmachu, w którym z jednej strony uczeni lekarze badać będą przyczyny chorób trapiących ludzkość, a szczególnie warstwy najbardziej niebezpieczne, i szukać środków zapobiegania chorobom zakaźnym, z drugiej młodzież płci obojej kształcić się będzie w założonej szkole na t. zw. „higienistów“, to znaczy ludzi, pilnujących porządku, czystości na wsi i miastach, zwalczających brud i niedbalstwo, przyczyniające się w znacznej mierze do zwiększenia śmiertelności dzieci i starszych, pouczających zresztą ludność jak ma postępować w razie choroby lub epidemii.

Mam nadzieję, że w przyszłości żadna wieś polska nie obejdzie się bez takiej higienistki, która pouczać będzie matki, jak mają karmić i wychowywać dzieci, gospodynie, jak trzeba przewietrzać izby i gotować zdrową a posiłną strawę, gospodarzy—jak trzeba zasypywać gnojówki przed domami, chronić się od much przenoszących różne choroby, jak wreszcie oddzielić chorych od zdrowych w celu uniknięcia zarazy. Wtedy już wydatki na aptekę, a nawet na doktora będą niepotrzebne.

A jak wspaniałe było otwarcie tej instytucji! Zgromadzili się wszyscy niemal ludzie, którym dobro i przyszły rozwój Polski leży na sercu, przyjechało z zagranicy przeszło 20 przedstawicieli podobnych zakładów, nawet Japończyków widzieliśmy pośród nich. Bardzo

pięknie przemawiał Francuz, p. Bernard, który prowadzi przy Lidze Narodów oddział zdrowia. Bo ta instytucja, która została stworzona dla pogodzenia ludów Europy i doprowadzenia do porządku zniszczonych wojną krajów, dba też bardzo o to, aby ludzie nie marnowali się chorobami, ale w zdrowiu i weselu pracować mogli. Niestety, jednak tym zbożnym zamiarom władze i nienawiść ludzka stawiają jeszcze dużo przeszkód.

Wiemy o tem, że tak Rosja jak Niemcy nie chcą się przystosować do dążeń pokojowych, ale pierwsza chce całemu światu przymusowo stworzony przez siebie komunizm narzucić, drugie zaś nie chcą się wyrzec planów odwetowych i usiłują zbrojnie kraje odebrane im a dane Polsce wydrzeć napowrót. Chodzi tu o bogaty w kopalnie i fabryki Śląsk, o urodzajną Wielkopolskę i dające nam dostęp do morza, Pomorze.

Gdy całe niemal Niemcy dyszą zemstą i nienawiścią do nas, i nie zawierając z nami układu handlowego, chciałyby nas zniszczyć ekonomicznie, aby zmusić osłabioną Polskę do oddania im ziem upragnionych, znajduje się garstka Niemców, którzy, przyjeżdżając do nas, podają nam rękę i mówią: „Chcemy żyć z wami w przyjaźni i zgodzie, pracujmy razem nad zbliżeniem się obu narodów. Jest nas niewiele tak myślących na ogólną liczbę tych, co jeszcze wierzą w zbrojne wystąpienie, może doliczymy się 1700 osób, ale każdy początek jest trudny i zdaje się nieziszczalny, wiara jednak przebiją mury, może też i my zdołamy przebić mur nienawiści, który nas dzieli“.

Odpowiedziano im ze strony polskiej: „Nikt więcej od nas nie pragnie pokoju i zgody. Polska chce wyleczyć rany wojną zadane, zagospodarować się i zdobyć dobrobyt i pokój dla swojej ludności, granic swoich jednak naruszyć nie pozwolimy. Chcemy dążyć do porozumienia, prawa jednak nasze jako wolnego, zjednoczonego narodu muszą być uszanowane. Gdy przyjechaliście do nas ze słowami przyjaźni, przynosząc nam różdżkę oliwną pokoju, zaczniemy od małych rzeczy, które z czasem na wielkie rozrosnąć się mogą. Oto w Niemczech rodacy nasi w liczbie około półtora miliona ludności pozbawieni są polskiej szkoły, podczas gdy my dajemy Niemcom w naszym kraju wszelkie swobody pod względem szkolnym i oświatowym; zaczniemy od tego, że gro- no przyjaciół pokoju i Polski, i Niemiec upomni się o prawa naszej diatwy prześladowanej i gnębionej i wymoże od rządu, aby się ona mogła kształcić w ojczystym języku“.

Niemcy ci przyrzekli i z tem się rozjechali.

Czy będzie mieć ich przyjazd i rozumna, szczerza rozmowa z Polakami jakie poważne skutki? Lud idzie ku uspokojeniu, a ciężkie wa-

runki powojenne, trudność zdobycia pracy i chleba skłaniać będą coraz więcej ludy do pomagania sobie wzajemnie i ułatwiania, a nie utrudniania sobie już i tak ciężkiego życia. I Niemcy to może rozumieją, a wtedy przyjazd do Warszawy kilku ich przyjaciół pokoju będzie jaskółką zwiastującą nową wiosną ludów.

I. W. Kosmowska.

Z wędrowek po Polsce.

Lwów, II.

Pamiętacie pewnie wszyscy listopad 1918 roku. Jeszcze w b. Kongresówce byli Niemcy, gdy przyszła wiadomość, że na ulicach Lwowa rozpoczęły się walki. Wieści były skąpe. Wszyscy z drżeniem dowiadywali się, że miasto jest pozbawione światła w nocy, że brak mu żywności, przepowiadano, że lada chwila się podda. A Lwów się bronił... Bronił się z całą zawziętością, jak ongi, gdy szturmowała go nawała tatarska, czy turecka, tak jak wtedy, gdy nie znano jeszcze broni palnej, a tylko „szyto” z luków i kusz, a niewiasty lały z murów ukrop, jak później, gdy z Zamku grzmiało 100 dział...

Tylko, że teraz Lwów nie miał ani murów obronnych, ani dział, ani żołnierzy, — a jednak się bronił...

Niezapomniane były to dni listopadowe, straszne i piękne zarazem. Armja austriacka rozsypała się, Ukraińcy zajęli miasto, zastąpili na ratuszu austriacką czarno - żółtą flagę swoją, niebiesko - żółtą.

I wtedy to miasto drgnęło, drgnęło od suteryn do poddaszy. Stary urzędnik i chłopiec roznoszący gazety, szewc i akademik w jednym, cudownym momencie usłyszeli stary okrzyk: „Do broni!” — gdy garść uczniaków i kilku legjonistów rozpoczęła „akcję wojenną” w szkole Sienkiewicza. Starzy ojcowie miasta z przerażeniem spojrzeli po sobie i postanowili dołożyć starań, by zapobiec „niepotrzebnemu rozlewowi krwi”. Lecz „akcja wojenna” w kilka godzin ogarnęła całe miasto... Na okrzyk „do broni” odpowiedzieli wszyscy.

Trzeba pamiętać, że mężczyźni w sile wieku było stosunkowo niewielu, bo nie zdążyli jeszcze powrócić z rozrzuconych po różnych frontach pułków austriackich... Więc obrona spoczęła na barkach młodzieży, kobiet i mężczyzn wyżej lat 60. Elektrownia i wodociągi były w ręku nieprzyjaciela, więc miasto zalegały w nocy ciemności.

Z trudem zdobywano wodę, gdy brakło naboju, oddziały szły do ataku na bagnety i zdobywały amunicję. Kobiety pełniły służbę łączników, sanitariuszek, ich „Legja lwowska” walczyła pospołu z innymi oddziałami. Chłopcy, często niżsi od dźwiganego z trudem karabinu,

12-sto i 13-sto letnie dzieciaki stali po 8 godzin na warcie, bronili się zawzięcie bagnetem, dokazywali cudów waleczności przy podkradaniu się do nieprzyjaciela, zdobywaniu wiadomości.

Taki meldujący się do wojska ochotnik, ze zdobytym od wroga przemyślnością karabinem i ładunkami, odrazu szedł na pozycję, a leżący obok kolega uczył go jak się obchodzić z bronią; po paru godzinach „rekrut” już miał za sobą chrzest bojowy i protekcyjnie uczył nowego przybysza, którym nierzadko był jego własny ojciec — jak to się strzeła. Matki nie wstrzymywały synów, którzy szli na bój, starały się tylko donosić im żywność; wiele było rodzin, z których wszyscy członkowie walczyli na różnych krańcach miasta. Przekradano się ku sobie piwnicami, jakimiś podwórkami, zaułkami, bo po ulicach gęsto latały kule. O tych bohaterskich walkach możnaby opowiadać bez końca.

Wreszcie zaczęła zbliżać się pomoc, przyleciały pierwsze samoloty, przyszły pancernki, pułki piechoty: 19 odsieczny Lwowa, Legja Akademicka i inne. Dowództwo frontu Lwowskiego objął gen. Iwaszkiewicz. Długo jeszcze słyszeli mieszkańcy Lwowa huk dział i grzechot karabinów, jeszcze w 1920 r. zagroził mu Budienny.

Wreszcie granice zostały ustalone. Lwów zaczął się odbudowywać, zasklepiano wyrwy poczynione przez kule i pociski.

Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, udekorował herb miasta Lwowa — krzyżem *Virtuti Militari*. To najwyższe odznaczenie wojskowe dostało całe miasto, tak jak przez dekorację sztandarów krzyżem *Virtuti* odznaczano bohaterstwo najdzielniejszych pułków.

Nie zapomniano o tych, co się najwięcej do chwały Lwowa i Polski całej przyczynili. Zwłoki ich wydobyto z porzrzuconych po całym mieście tymczasowych mogiłek i zaniesiono na górujący nad całym grodem „Cmentarz Obrońców Lwowa”. Wiele z tych mogił jest bezimiennych. Z pośród nich, wskazana losem, została wybrana trumna z „Żołnierzem Nieznanym” i złożona uroczyście w stolicy.

Teraz Lwów pragnie wskrzesić swe dawne handlowe tradycje. Organizowane od kilku lat „Targi Wschodnie” coraz więcej są znane zagranicą i przyciągają obcych kupców, którzy zapoznają się z wyrobami naszego przemysłu, z naszym rolnictwem, ogrodnictwem, czynią zakupy i zamówienia.

Jak przed laty kresowy Lwów przoduje innym miastom Rzeczypospolitej.

Wasz Bartek z Woli

Ze Zjazdu Sejmików powiatowych.

Z powodu nawału artykułów, jakie mieliśmy w ostatnim czasie w sprawach organizacyjnych i in., artykuł ten zamieszczamy z opóźnieniem.

(Przyp. Red.).

W dniach 27 i 28 lutego oraz 1 marca b. r. obradował w Warszawie walny Zjazd Sejmików powiatowych. Był to podobno najliczniejszy z odbytych dotychczas Zjazdów, reprezentujący 167 sejmików, z których przyjechało 269 delegatów i 48 gości. Obrady otworzył prezes Rady Zjazdów, witając przybyłych na zjazd przedstawicieli rządu, delegatów i gości. W przemówieniu swem wspominał, że dziś na pierwszy plan wysunęło się w związku z ogólnym stanem gospodarczym kraju zagadnienie oszczędności. Ale oszczędność w administracji to nie jest tylko skreślanie wydatków, a natomiast osiągnięcie tych samych celów mniejszymi i tańszymi środkami.

Następnie zabrał głos minister spraw wewnętrznych, p. Raczkiewicz, który nawiązał również do zagadnień oszczędności w gospodarce samorządowej.

Po przemówieniu ministra zostało przedstawione sprawozdanie Zarządu i Rady za rok ubiegły.

Dalszym punktem obrad był referat p. t. „Przegląd działalności samorządu powiatowego w latach 1924—25”. Mówca na podstawie cyfr porównawczych dał ogólny obraz działalności związków samorządu powiatowego w ciągu dwu ostatnich lat. Drugim z kolei był referat: „O środkach oszczędności w gospodarce samorządu powiatowego”.

My młodzi jako przyszli samorządowcy, idąc w myśl naszej pracy i zdrowego demokratyzmu, nie powinniśmy zbyć milcząco tak ważnej sprawy, jak zjazd samorządów ziemskich, obradujący nad rozwojem i rozbudową życia w Polsce. To też kreśląc ogólny obraz Zjazdu, pominąłem wiele uchwał, ale zato starałem się wniknąć w treść zjazdu i oświetlić te zagadnienia, które możemy wprowadzić w czyn na terenie wsi. I tak, przechodząc po kolei te ważniejsze dla nas uchwały Zjazdu, musimy zacząć od gminy, tej najniższej komórki samorządowej, jako najlepszego terenu działania dla młodzieży wiejskiej. Należy tu podkreślić jedną z uchwał, tyczącą się samorządu gminnego, która mówi: „Obowiązki samorządu gminnego w zakresie spraw związanych z podniesieniem gospodarstwa wiejskiego powinny się ograniczyć do budowy i utrzymania dróg gminnych, a przytem obsadzania dróg drzewami pożytecznymi w gospodarstwie” Ta więc uchwała jasno tłumaczy młodzieży, że drogi gminne, znajdujące się dzia-

siaj w opłakanym stanie, mogą być lepsze przy współdziałaniu młodzieży wiejskiej. Tu młodzież może się wprost domagać od gminy spełnienia obowiązku co do naprawy względnie budowy dróg, które możnaby z powodzeniem obsadzić drzewkami i opiekować się nimi.

Następnie wglądnijmy w uchwały z dziedziny zdrowotnej, gdzie również znajdziemy odpowiednik dla siebie, dający się urzeczywistnić. Z tych są: „1) Budowanie studzien, wspomaganie i premjowanie inicjatywy gminnej, gromadzkiej i prywatnej w tym kierunku. 2) Budowa łaźni, lub subsydjowanie (zapomogi) i premjowanie inicjatywy gminnej, gromadzkiej lub prywatnej. Zdajemy sobie jasno sprawę, że budowa łaźni i studzien wzorowych zabezpieczonych od wszelkich brudów i nieczystości jest nieodzownym warunkiem w kulturalnym podniesieniu naszej wsi. Bardzo często spotyka się na wsi, że studnia stoi blisko gnojownika względnie gnojówki, która sobie spokojnie podcieka do wody.

Te zagadnienia również nie sprawiłyby nam wielkiej trudności w ich wykonaniu, ponieważ młodzież występowałaby w roli inicjatora, a powiat względnie gmina musiałyby przyjąć i nie tylko być doradcami, ale popierać i dawać pieniądze młodzieży na wybudowanie łaźni, na urządzenie rowów odpływowych, ścieków i t. d. Bo naprawdę musimy stwierdzić z przykrością, że w tym kierunku samorząd daleko się nie posunął, czego dowodzi statystyka, wykazująca, że w całej Polsce jest tylko 17 sejmików, które utrzymują 19 łaźni. Jednak usprawiedliwiają się one tem, że przymusowe badowanie np. łaźni jest bezcelowe, gdyż łaźnia taka wcale nie przyniesie korzyści dla ludności, dlatego, że nikt z niej nie będzie korzystał. I słusznie postępuje samorząd, wychodząc z tego założenia, że zbytni przymus jest niezdrowy i nieraz wywołuje odwrotne skutki.

Idąc dalej, spotkamy na zakończenie jeszcze jedną uchwałę, tyczącą się naszej organizacji. A mianowicie: „Ze względu na ważność propagandy w sprawie podniesienia warunków zdrowotnych ludności, samorządy winny zwrócić uwagę na akcję uświadczenia o konieczności stosowania zasad higieny w życiu prywatnym — przez odczyty, plakaty i filmy (pokazy kinowe)”.

Tu młodzież wiejska najwięcej może działać. Bo trudno jest sejmikowi czy gminie zbierać ludzi i wysyłać prelegentów, ale zato o wiele łatwiej jest wysłać prelegenta do zebranej już ludności, co może zrobić każde Koło Młodzieży w swojej wsi. Otóż widzimy, że samorządy, mało znane młodzieży, poruszają na swoich zjazdach takie sprawy, które mogą być wykonywane przez nasze Koła Młodzieży Wiejskiej.

Ale, niestety, o ile samorządy są nieznane

dla młodzieży, to również samorząd często nie zna i nie interesuje się Kołami Młodzieży Wiejskiej.

Niechże młodzież pokaże, że żyje jako potężna organizacja, a samorządy niech zrozumią jej wielkie zadanie w odbudowie nowej wsi polskiej.

St. Araszkiewicz.

Jak się przedstawiał w cyfrach zagraniczny handel Polski w 1925 roku.

Każde państwo nowoczesne oprócz ściślej działalności gospodarczej wewnętrznej, ujawniającej się przez rozwój i rozbudowę rodzimego rolnictwa, przemysłu i handlu, prowadzi poza to działalność gospodarczą na zewnątrz, której najważniejszym objawem jest **handel zagraniczny**.

Handel zagraniczny składa się z dwóch zasadniczych czynności gospodarczych: **przywozu** czyli importu i **wywozu** czyli eksportu. To też bilans handlowy, który jest właśnie zestawieniem przywozu i wywozu kształtuje się albo dodatnio, wtedy gdy wywóz jest większy od przywozu, albo ujemnie, jeżeli wywóz jest mniejszy od przywozu.

Bilans handlowy Polski za rok 1925 zamknął się nadwyżką przywozu nad wywozem w kwocie 269,1 miljonów, znaczy się, że jest bilansem handlowym ujemnym. Powyższa kwota powstała, jak już wspominaliśmy, przez porównanie wartości towarów przywiezionych do nas z zagranicy i wartości towarów wywiezionych.

W roku 1925 prowadziliśmy handel z 54 krajami. Z 17 Polska miała bilans handlowy dodatni, a z pozostałymi 37 — ujemny.

Najbardziej niekorzystnie dla Polski przedstawiał się handel ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, który na naszą niekorzyść wykazuje przewagę aż 220 miljonów złotych.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę ostateczne zamknięcie i niedobór ze wszystkimi państwami 269,1 milj. zł., to nadwyżka przywozu Stanów Zjednoczonych 220 milj. złotych stanowi przeszło 80% salda ujemnego naszego bilansu handlowego.

Z kolei największą nadwyżką przywozu nad wywozem z Polski daje obrót z Francją (—74,4 miliony złotych), ze Szwajcarią (—72,3 miliony zł.), z Włochami (—59,3 milj. zł.), z Indjami angielskimi (—37 milj. zł.), z Anglią (—17,8 milj. zł.), z Chili (—14 milj. zł.), z Bułgarią (—13,3 milj. zł.), z Australją (—12,2 milj. zł.), z Brazylią (—10,7 milj. zł.). Z pozostałymi państwami ostateczne saldo ujemne nie przekracza 10 miljonów złotych.

Najkorzystniej natomiast przedstawia się dla Polski obrót z Czechosłowacją, dający przewagę wywozu z Polski nad przywozem do Polski aż 66,2 milj. zł.

Bilans handlowy dodatni z Rumunią zamyka się

na naszą korzyść (+42,4 milj. zł.), z Niemcami (+39,9 milj. zł.), z Rosją (+30 milj. zł.), z Łotwą (+15,3 milj. zł.), z Austrią (+14 milj. zł.), z Finlandją (+14 milj. zł.), z Łotwą (+10,5 milj. zł.).

Przez zapoznanie się z powyższymi cyframi odnoszącymi się do naszego życia gospodarczego z zagranicą widzimy, że gospodarcza działalność państwowa nie stoi jeszcze na tym poziomie, abyśmy mogli z pewnością patrzeć w przyszłość. Celem naszym winno być dążenie do jaknajwiększego rozwoju naszego życia gospodarczego, co pozwoli na stałe zrównoważenie bilansu handlowego.

M. Kozłowski.

Z praktyk rolniczych.

Kurs praktykantów rolnych jadących do Danii i Czechosłowacji odbył się od 22 — 31 marca r. b. urządzony przez C. Z. K. R. łącznie z C. T. R. przy poparciu Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Kurs odbywał się w „Ognisku Oświatowym“ na Wolskiej 44, gdzie słuchacze mieli również zapewnione noclegi. Praktykanci, wychowawcy szkół rolniczych niższych i średnich, zebrani z różnych dzielnic Polski zapoznali się na kursie z całokształtem życia gospodarczego i kulturalnego Polski jak również Danii i Czechosłowacji, warunkami i celem praktyk, spółdzielczością rolniczą, podstawami mleczarstw i polityki hodowlanej,



Grupa uczestników kursu dla praktykantów rolnych, udających się do Danii i Czechosłowacji.

organizacją gospodarstw drobnych, by umieli patrzeć krytycznie i korzystać z dorobku innych narodów.

Kurs ukończyli i wyjechali: do Danii: 1) Piotr Budzyński, 2) Stanisław Piskorz, 3) Tadeusz Staromiejski, 4) Wincenty Broda, 5) Stefan Chwarścionek, 6) Andrzej Szpudejko, 7) Józef Witkowski, 8) Zygmunt Kulesza.

Do Czechosłowacji: 9) Edmund Thiel, 10) Franciszek Bystron, 11) Antoni Bednarczyk, 12) Marjan Mierzejewski, 13) Jan Czerniakiewicz, 14) Jan Goławski, 15) Tadeusz Łyczkowski.

Praktykanci rolni do Poznańskiego wybrani z pośród przeszło stu zgłoszonych wychowawców szkół rolniczych niższych wyjechali w liczbie 12-tu do uzyskanych przez Poznański Związek Kółek Rolniczych gospodarstw małorolnych.

Wyjechali pp.: 1) Sek Stanisław, 2) Kwiatkowski Tadeusz, 3) Sadowski Aleksander, 4) Kocik Piotr, 5) Filipczuk Piotr, 6) Czech Józef, 7) Poskart Franciszek, 8) Nawracaj Jan, 9) Pysz Zygmunt, 10) Margalski Bronisław, 11) Szwej Teofil, 12) Piotrowski Jan.

Wiadomości gospodarcze.

Światowy urodzaj 4 najważniejszych zbóż w 1925 r.

Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie, którego zadaniem jest między innymi gromadzenie cyfr dotyczących wszelkich gałęzi gospodarstwa rolnego, podaje zestawienie urodzajów w r. 1925.

Dane statystyczne odnoszą się do produkcji rolnej całego świata i są podane w milionach q (q = 100 kg).

	pszenica	żyto	jęczmień	owies
Europa (bez Rosji)	371.0	232.2	137.2	232.1
Kanada	114.9	3.7	23.7	80.5
Stany Zjednoczone	189.8	13.2	40.3	213.4
Argentyna	58.5	1.0	2.9	12.0
Azja	100.8	—	26.2	—
Afryka	31.3	—	22.2	3.0
Australja	27.2	—	—	—
Sowiety	180.0	208.3	69.8	101.9
	1073.5	458.4	322.3	642.9

Porównując zbiory z 1925 r. z latami ubiegłymi, zauważymy, że ostatnie zbiory są większe od zbiorów w 1924 r. dla wszystkich 4 zbóż wykazanych w statystyce. Ten dodatni wynik da się wyjaśnić wyjątkowym urodzajem, który nawiedził w 1925 r. państwa Europy, oraz tem, że wreszcie gospodarstwo rolne powoli zaczyna powracać do równowagi z przed wojny.

O słuszności tego ostatniego argumentu świadczy statystyka porównawcza ze średnimi urodzajami 1909—1913 r.

Rok	pszenica	żyto	jęczmień	owies
1925	1073.5	458.4	322.3	642.9
1924	955.7	357.0	259.3	581.9
przeciętnie w 1909—1913	988.6	442.5	327.2	618.7

Widzimy, że jedynie zbiory jęczmienia są nieznacznie mniejsze od zbiorów z lat 1909—13.

Wykaz Kół, które wpłaciły składkę członkowską na rzecz Centrali.

Za 1924 r.: 1) Warszycy — 6 zł.; 2) Lipniki (Kostopolskie) — 9 zł.; 3) Antonówka — 2.70 gr.; 4) Śnieszków — 2.40 gr.; 5) Werba — 3.60 gr.; 6) Ulaniki — 2.40 gr.; 7) Andrzejówka — 4.50 gr.; 8) Jeziory — 3.60 gr.; 9) Bzite — 4.50 gr.

Za 1925 r.: 10) Kozłów — 7.20 gr.; 11) Jaków Górny — 4.80 gr.; 12) Wola - Wodyńska

— 3 zł.; 13) Brochów - Janów — 3.60 gr.; 14) Wielka Ura — 6.60 gr.; 15) Ruszków — 8.70 gr.; 16) Wypnicha — 10 zł.; 17) Nowosiółki — 5.18 gr.; 18) Ożarów — 15 zł.; 19) Płateczno — 4.50 gr.

Za 1926 r.: 20) Brzezno — 10 zł.; 21) Chaśno — 5.10 gr.;

Różnie: 22) Zminne — 2.60 gr.; (II kw. 1925 r.); 23) Sosnowka — 4.50 gr.; (II, III i IV kw. 1925 r.); 24) Zbuczyn — 9 zł. (III i IV - 1924 r. i 1925 r.); 25) Gajdy — 6.53 gr. (II, III i IV kw. 1925 r.); 26) Sulejów — 6 zł. (I i II 1925 r.); 27) Karczmiska — 6.10 gr. (I i II 1926 r.); 28) Konstancin — 4 zł. (I i II 1926 r.); 29) Jankowice — 3.75 gr. (I i II 1925 r.); 30) Klewań — 7.80 gr. (1924 r. i I 1925 r.); 31) Zalesie (Kostopolskie) — 6.90 gr. (1923 r. i 1924 r.); 32) Radowieże — 90 gr. (II kw. 1925 r.).

Sprostowanie.

W 16 № „Siewu” b. r., w wykazie Kół, które wpłaciły składkę członkowską na rzecz Centrali, winno być: 82) Łądek — 7.80 gr. za 1926 r., a nie 3.60 gr. (I i II — 1926 r.)

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiamy, że już otrzymaliśmy w większej ilości młode ułanki (fuksje) w *bardzo pięknej odmianie*. Cena za pojedynczą sztukę 10 groszy, jednocześnie do każdej sadzonki *dołączamy bezpłatnie opis hodowli* tej rośliny.

W drugiej połowie lata będzie ogłoszony konkurs piękności kwiatów ułanek. Za najlepiej wyhodowane kwiaty udzielane będą nagrody.

Koleżanki! Zgłaszajcie jak najliczniej swój udział w konkursie.

Komisja Rolna

Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej,
Warszawa, Tamka 1.



Do Kół Mł. Wiejskiej pow. Warszawskiego.

Dnia 16-go maja (niedziela) r. b. odbędzie się zjazd przewodniczących Kół Mł. Wiejskiej pow. Warszawskiego w Warszawie przy ul. Tamka 1 (w lokalu C. Z. K. R.). Początek zjazdu o godzinie 12-iej w południe. Ze względu na ważność spraw, które będą omawiane na zjeździe, konieczna jest obecność przewodniczących, względnie wydelegowanych zastępców przewodniczących Kół.

Blizsze szczegóły wysyłamy do Kół okólnikiem.

Związek Mł. Wiejskiej woj. Warszawskiego.

Do Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Błońskiego.

Zgodnie z uchwałą Rady Powiatowej z dn. 28. III. b. r. zwołujemy Walny Zjazd Powiatowy do Grodziska Mazowieckiego na niedzielę 16 maja b. r.

PROGRAM ZJAZDU:

- 1) Msza św. w kościele paraf. o godz. 9¹⁵ rano.
- 2) Złożenie wieńca na grobie poległych za Ojczyznę.
- 3) Zawody sportowe członków Kół na boisku.

PRZERWA OBIADOWA.

- 4) Obrady delegatów Kół (porządek obrad będzie przesłany Kółom).
- 5) Przedstawienie amatorskie staraniem Kół.
- 6) Zabawa koleżeńska.

Koleżanki i Koledzy! Dołożmy starań, aby Zjazd wypadł poważnie i zaświadczył o naszej sile, wyrobieniu i dorobku wspólnym. Niechaj koledzy prezesi przygotowują sprawozdania (jak do Cenrali), celem wygłoszenia ich na zjeździe. Oprócz delegatów i ich zastępców niech się stawia całe Koła, możliwie w strojach ludowych. Które Koła nie nadesłały jeszcze nazwisk delegatów na Zjazd i amatorów do zawodów sportowych (biegi, skoki, piłka, strzelanie z floweru), niech nie zwlekają!

Zbiórka o godzinie 9 rano przed Domem Ludowym, ul. Kościuszki 17.

Zarząd O.Z.M.W.

Ważne dla Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Siedleckiego.

W niedzielę dnia 30 maja b. r. odbędzie się Zjazd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Szkole Rolniczej w Starej wsi. Wzywamy więc Koła do przygotowania się na Zjazd.

Szczegóły będą podane w jednym z najbliższych Nr.Nr. „Siewu“.

Zarząd O. Z. M. W.

Z Koła Mł. W. w Rykach.

W roku ubiegłym odbyło się u nas 15 zebrań zarządu, 10 zebrań ogólnych, urządzono 2 wieczornice, wygłoszono 6 referatów: „O Konstytucji 3 maja i 17 marca“, „Liga Narodów a polska racja stanu“, „Stosunki ekonomiczne Polski“, „Znaczenie komunikacji w rozwoju ekonomicznym Polski“, „O powstaniu listopadowym“, „O reformach rolnych zagranicą“ — wygłosił mierniczy, również członek Koła, kol. Czapski. Zorganizowaliśmy 6 przedstawień teatralnych. Wystaliśmy dwóch kolegów na zorganizowane przez Okręg 7-mio dniowe kursy dla kierowni-

ków Kół Młodzieży. Urządziliśmy wycieczkę na pokaz-jarmark w Garwolinie, a nawet koleżanki posłały tam swe eksponaty w postaci robótek ręcznych, za co Koło otrzymało nagrodę w formie listu pochwalnego od Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Zarząd na ten pokaz sporządził wykazy z pracy oświatowej Koła. Co-roczenie urządzamy wspólny opłatek i święcone. Chwile wtedy spędzane zaliczamy do najmilszych — panuje tu miły i serdeczny nastrój. Dziękując się opłatkami względnie jajkami, ma się wrażenie, że stanowimy wszyscy jedną rodzinę. To też tutaj biorą udział niemal wszyscy członkowie Koła. Nasze miasteczko w roku ubiegłym uległo trzykrotnemu pożarowi. Z funduszków więc Koła daliśmy na pogorzalców całkowity dochód z dwóch przedstawień teatralnych w sumie 203 zł. 70 gr. Za wspólne pieniądze prenumerowaliśmy 6 egz. „Siewu“, 1 egz. „Światowida“ i 1 egz. „Samorządu“. Biblioteka nasza składa się z 240 tomów. Poza to wypożyczyliśmy komplet biblioteczki ruchomej (100 książek) z wydziału powiatowego. Wspólne czytania pism urzędzane były raz na tydzień. Jeszcze w grudniu 1923 r. powzięliśmy uchwałę zmierzającą do wybudowania w Rykach pomnika ku czci poległym obrońcom o niepodległość ojczyzny. Plac pod pomnik ofiarował miejscowy ksiądz proboszcz za zgodą dozoru kościelnego. W gromadzeniu na wspomniany cel funduszków współdziałał z nami miejscowy oddział Polskiego Czerwonego Krzyża, zespół młodzieży szkół średnich i częściowo sąsiednie Koła, za co imieniem Koła składam tym organizacjom serdeczne podziękowanie. W roku ubiegłym rozpoczęliśmy budowę, której koszt wynoszą już 1062 zł. W roku bieżącym chcemy ten pomnik wykończyć, na co potrzeba nam jeszcze około 800 zł. W tym roku wyjechał jeden z członków naszego Koła do szkoły rolniczej.

Obroty naszego Koła za rok ubiegły wynoszą 2224 zł. Majątek nasz przedstawia wartość 1100 zł. W końcu musimy podkreślić owocną pracę w Kole miejscowego kierownika szkoły powszechnej, kol. Osińskiego. On nam dodaje bodźca do pracy tej, on pierwszy przybywa na zebrania, on jest inicjatorem wszystkich naszych poczynań. Jak już wyżej zaznaczyłem, odegrał w roku ubiegłym 6 przedstawień teatralnych. Najwięcej włożył w to pracy kol. Piotrowski, który mimo tego, że mieszka w odległości 10 kl. od Ryk, był duszą naszych przedstawień. Umiał on zachęcić koleżeństwo do pracy w tym kierunku, umiejętnie nią kierując. To też koledzy ci cieszą się u nas największą popularnością, mnie zaś jest bardzo przyjemnie, że na łamach naszego „Siewu“ wolno mi imieniem zespołu członków naszego Koła wyrazić im wdzięczność i uznanie.

Koło nasze liczy obecnie 70 członków, ale nie wszyscy garną się do pracy. Wierzę jed-

nakże, że wkrótce wszyscy zaangażują się do czynnego udziału w naszej pracy. Jest to przecież praca nad rozszerzeniem umysłów i polepszeniem serc. Ja osobiście, czytając w „Siewie“ listy poszczególnych Kół o dążeniu ich członków do wiedzy i uszlachetniania się, mam niezłomne przekonanie, że tylko my młodzi wieś polską podniesiemy, czyniąc ją podobną do wsi duńskiej lub czeskiej. W rozwoju społecznym i gospodarczym wsi jest ogrom pracy, która na nas czeka. Aby się godnie do niej przygotować, aby praca nasza była owocna, musimy się uświadamiać, musimy się uczyć, musimy się grupować w Kółach Młodzieży, lecz nie w charakterze członków martwych, a naprawdę czynnych, biorących udział we wszystkich pracach organizacyjnych.

J. Ostrzyżek.

Z Koła Młodzieży w Stoczku.

Pracę w Kole rozpoczęliśmy w trudnych warunkach, bo młodzież u nas naogół była nieuświadomiona, rozleniwiona i przyzwyczajona do złych nałogów, czego przyczyny trzeba szukać w niskim stanie oświaty. Dzięki jednak niezłomnym wysiłkom kilku jednostek dopięliśmy swego celu. Odegraliśmy już dwie sztuczki: „Fliśacy“ i „Błązek opętany“ oraz urządziliśmy dwie majówki pod gołym niebem, z czego dochód przeznaczaliśmy na kupno przedmiotów do zaprowadzenia sekretariatu Koła. Posiadamy biblioteczkę liczącą 30 tomików książek. Nie mamy lokalu, więc na zebrania zbieramy się kolejno u członków zarządu. Członkowie Koła czytają gazety i książki fachowe i starają się według nich prowadzić postępowo swe gospodarstwa. Dużo mamy jeszcze przeszkód ze strony starszych i młodzieży „dzikiej“, ale się tem nie zrażamy, bo wiemy, że praca nasza wyjdzie na korzyść nam, wsi naszej i Ojczyźnie.

Jan Paszczyk — przewodniczący.

Jan Małek — sekretarz.

Z Koła Młodzieży w Modlicy.

Koło Młodzieży istnieje u nas już od 5-ciu lat. Do 1925 r. przewodniczył nam kierownik tutejszej szkoły, p. Cz. Kowalski. Obecnie z wielkim poświęceniem i zapałem bierze się do pracy kierowniczej kol. J. Jastrzębski, który ukończył szkołę rolniczą w Czarnocinie. Zorganizował w zeszłym roku kurs śpiewaczy. Członkowie chóru zbierają się 2 razy tygodniowo na próby i ćwiczenia śpiewacze. Sekcja zaś teatralna w okresie 5-ciu letnim swego istnienia urządziła szereg przedstawień, z których dochód przeznaczono na budowę Domu Ludowego w Modlicy. A teraz mamy zamiar odegrać sztuczki: „Hanusia Krożańska“ i „Jestem Rabusiem“. Aby zachęcić młodzież z poza Koła i członków mniej

oddanych pracy w Kole, urządziliśmy kilka wieczornic, połączonych ze śpiewami, deklamacjami, tańcami, gramy towarzyskiemi i wspólną kolacją. W tym roku tętno pracy osłabło nieco w naszym Kole wskutek szczególnie ciężkich warunków, a także wskutek odjazdu kilku kol. do wojska i szkoły rolniczej w Czarnocinie. Rozumiemy bowiem, że im więcej kolegów i koleżanek ukończy szkoły rolnicze, tem przyszłość Koła będzie jaśniejsza, tem praca w organizacjach będzie żywsza i owocniejsza. Mamy nadzieję, że po powrocie kolegów ze szkół praca znów się ożywi.

Wł. Glapiński, skarbnik.

Z Koła Mł. W. w Jaślikowie (pow. Krasnystaw).

Nasze Koło założone 4.XI 1925 r. zabrało się energicznie do pracy, jakby chcąc nagrodzić stracony czas. Przy współpracy miejscowego nauczyciela, p. Wrońskiego, urządzono kurs do kształcący jak również dla analfabetów. Frekwencja na kursie była dość silna, bo prawie wszyscy członkowie na nie uczęszczali. W dniu 29 listopada 1924 r. i 5 kwietnia 1925 r. Koło nasze urządziło obchód powstania Listopadowego i Kościuszkowskiego, na które złożyły się odczyty oraz okolicznościowe śpiewy i deklamacje, a w dniu 19 marca ub. r. wieczornicę ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W dniu wigilijnym Bożego Narodzenia 1924 r. urządziliśmy w sali szkolnej tradycyjny „opłatek“, na który przybyli do nas zaproszeni koledzy z Koła Młodzieży w Górach. Uroczystość w wesołym nastroju przeciągnęła się do godziny 3-ej w nocy. Młodzież po odśpiewaniu „Roty“ spokojnie rozeszła się do domów, unosząc w sercach niezatarty ślad pierwszego wspólnego „opłatka“.

Mieliśmy nieliczną bibliotekę pod nazwą „Czytelnia Polska“ z czasów okupacji austriackiej, kiedy nie było u nas jeszcze Koła Młodzieży, którą zakupiliśmy za pieniądze uzyskane z przedstawień urządzanych w tym czasie. Chcąc ją powiększyć, urządziliśmy na Nowy Rok i Wielkanoc przedstawienia, na które złożyły się sztuczki: „Adam i Ewa“, „Wicek i Wacek“, „Skutki pijaństwa“, „Pilnuj swego“ i „Brzytwa swatem“. Za pieniądze uzyskane z przedstawienia zaprenumerowaliśmy „Bibliotekę Dzieł Wyborowych“ i zakupiliśmy inne książki. Obecnie biblioteka liczy 120 książek, zaprenumerowaliśmy 4 egz. „Siewu“ i kilka innych gazet.

Na jesieni zabrakło nam naszego współpracownika, p. Wrońskiego, który z powodu choroby zmuszony jest przebywać w Zakopanem. Za szczerą współpracę tą drogą składamy mustaropolskie: „Bóg zapłać“. W dniu 20 września ub. r. urządziliśmy zabawę taneczną w sadzie p. Tomasz Pachuty, który nam sad wypuścił darmo,

za co składamy mu serdeczne podziękowanie. Zebrania bywają w szkole dwa razy w tygodniu i w każde święto, na których odbywają się wspólne czytanie pism i książek. Na święta Bożego Narodzenia urządziliśmy tradycyjną „choinkę“, na którą zaprosiliśmy i starszych.

W dniu 24 stycznia b. r. urządziliśmy w sali szkolnej przy współpracy miejscowej nauczycielki, p. Stanisławy Szumigrajówny, obchód powstania styczniowego, na który złożyły się: odczyt o powstaniu, oraz okolicznościowe śpiewy i deklamacje. Zakończono obchód odśpiewaniem „Roty“. Na obchód ten przybyli i starsi, z czego jesteśmy bardzo zadowoleni, ponieważ dotychczas mało się interesowali naszą organizacją.

Władek z Jaślikowa.

Z Koła Mł. W. w Bronicach (pow. Puławskiego).

Młodzież nasza zorganizowała się w Koło Młodzieży dnia 17 lutego 1925 roku pod przewodnictwem tutejszej kierowniczkii szkoły, p. Buczyńskiej, dzięki inicjatywie p. Korkiewicza, oficera instruktorskiego z P.K.U. Puławy, który przybył do nas jako prelegent. Pan Korkiewicz zaznajomił zebranych z organizacją Kół Młodzieży, w gorących słowach zachęcał do pracy społecznej i oświatowej, która uszlachetnia i wyrabia na prawdziwych synów kraju. Obrano zarząd z pośród 40 członków, których tyle się zaraz na zebraniu zapisało i rozpoczęliśmy pracę. I oto dziś mamy się już czem pochwalić przed kolegami i koleżankami, gdyż w tak krótkim czasie urządziliśmy już 4 przedstawienia i 3 zabawy, które nam się powiodły dobrze dzięki niestrudzonej pracy p. Buczyńskiej. Dochód z powyższego przeznaczaliśmy na budowę Domu Ludowego. W kwietniu ub. r. obchodziliśmy święto sadzenia drzewek, któremi obsadzono szereg nieużytków przydrożnych. W dniu 3 maja obchodziliśmy uroczystość Konstytucji — był odczyt, deklamacje, śpiew i odegrano utwór sceniczny p. t.: „Kościuszkę i rymarz“. W listopadzie obchodziliśmy rocznicę powstania listopadowego. Zaś w wigilję Bożego Narodzenia urządziliśmy wspólny opłatek przy udziale licznej grupy starszych osób. Wieczorami zbieramy się na wspólne czytania „Siewu“, „Młodej Polski“ i innych ciekawych pism. Koło nasze liczy 28 członków; w tem gronie będziemy usilnie pracować, aby dać pozostałej młodzieży przykład, jak młodzież winna sposobić się do pracy społecznej.

S. Wróblewski — sekretarz.

Napiszcie do Redakcji, jak zamierzacie urządzić u siebie uroczystość „Święta Wiosny“ — Święto Związku Młodzieży Wiejskiej.

Z Koła Mł. W. w Studziankach.

W naszej okolicy jest zwyczaj, że w okresie świąt Bożego Narodzenia chodzą od chałupy do chałupy „kolendnicy“ z Herodem, żydem, djabłem itd. Ponieważ jednak tacy „kolendnicy“ niechętnie byli przyjmowani, więc Zarząd nowego Koła postanowił urządzić coś innego, Bez strojów i świecidełek zebrało nas się 10 ze skrzypcami, obchodziliśmy domy i śpiewaliśmy kolendy. Chętnie nas wszędzie przyjmowano i zawsze wynagradzano. Gdzie była ładna koleżanka, to i dla niej coś dobrego zaśpiewaliśmy. Ludzie byli z nas zadowoleni i my także na tem zyskałyśmy, bo dało nam to dochodu około 100 zł. Zaznaczyć muszę, że w każdym domu dawaliśmy pokwitowanie za otrzymane pieniądze, aby nie wzbudzać podejrzeń co do użytkowania pieniędzy. W czerwcu ub. r. odegramy 2 sztuki teatralne: „Strażacy“ i „Rezerwistki“. W przygotowaniu mamy „Ojcowiznę“. Ponieważ nie mamy odpowiedniego lokalu na urządzenie przedstawień, przeto zamierzamy zbudować szopę w tym roku. Mamy już na ten cel 300 zł. Wierzymy, że starsi poprą nasze wysiłki i wkrótce będziemy już urządzali przedstawienia we własnej szopie.

Weska.

Z Koła Mł. W. w Rzeczy.

Koło nasze powstało z inicjatywy nauczycielki, p. Baranówny, która na kursach wieczorowych zachęcała nas do zorganizowanej pracy. Wszyscy przejęliśmy się tą myślą. Było nas 45. Urządziliśmy 2 zabawy z loterią fantową, z których druga dała nam spory deficyt, wskutek czego nawet kol. prezes ustąpił z zajmowanego stanowiska. Mamy trochę żalu do Okręgu, który rzadko odwiedza Koła, a tylko zajeżdża tam po składki. Ponieważ nasze Koło po nieudanej loterii długo nie mogło stanąć na nogach, przeto nie byliśmy w stanie uiścić składek. A instruktor wciąż na nas nalegał. Wreszcie oznajmiono nam, że jesteśmy „wyrzuceni“ z Okręgów. Nie wiem, czy zasłużyliśmy na to, ale jednak muszę podkreślić, że Okręg w stosunku do nas nie jest w porządku, bo np. nie zawiadomił nas o kursach wojskowych. Niepokojący jest objaw, że starsza młodzież „wstydzi“ się pracować z młodszymi; jest również grupka ludzi, którzy się uważają za „lepszych“ i dlatego nie chcą należeć do Koła, ale myślę, że wkrótce będzie inaczej.

Gralczak.

Z Koła Mł. W. w Rokicinach.

W Rokicinach Koło jest jedyną placówką kulturalno-oświatową. Członków ma 35-ciu. Po zorganizowaniu Koła niezwłocznie przy-

stapiono do stworzenia biblioteki. Wyłoniono specjalną komisję, która się zajęła zbieraniem książek od miejscowych obywateli. Wynik był nadspodziewany. Zaofiarowano nam 164 tomów dzieł naukowych i beletrystycznych. Następnie na powiększenie tejże biblioteki otrzymaliśmy tytułem ofiary 40 zł. od komitetu sadzenia drzewek owocowych w Rokicinach, oraz 19 zł. z dobrowolnej składki niektórych członków Koła.

Przy bibliotece, którą umieściliśmy w pokoju ofiarowanym nam bezinteresownie przez p. Łubkowskiego, utworzona została czytelnia, czynna w każdą niedzielę i święto. Biblioteka i czytelnia od razu obudziły bardzo żywe zainteresowanie tak wśród członków Koła, jak i miejscowej ludności. Obecnie posiadamy 240 tomów. Nieoprawione książki zostały przez członków Koła oprawione; kupiliśmy dębową szafę do książek i narzędzia introligatorskie.

Oprócz „Siewu“ prenumerujemy „Tygodnik Ilustrowany“, miesięcznik „Naokoło świata“ i co miesiąc jeden tom powieści. Pozatem mamy gry: szachy, domino, loteryjkę, „literata“ i t. p. Tak więc w każdą niedzielę czy też w święto można spędzić miło i pożytecznie kilka godzin czasu. Za cały czas ubiegły urządzone były trzy przedstawienia amatorskie w Rokicinach w magazynie kolejowym, oraz dwa powtórzenia, z których jedno grane było w Będcewie w dzień święta policji. Całkowity dochód przeznaczony był na sieroty po poległych policjantach, drugie — w dzień święta spółdzielczości. W dniu tym zorganizowany był przez Stow. Spółdz. odczyt o spółdzielczości. Wejście na odczyt i przedstawienie było bezpłatne. W ubiegłym karnawale urządzone była zabawa taneczna, połączona z loterią fantową.

W dniu święta narodowego 3-go maja poza przedstawieniem dana była apoteoza Konstytucji 3-go Maja — okolicznościowe deklamacje i odtańczony był przez cztery pary krakowiak w barwnych, malowniczych strojach ludowych. Dnia 17-go maja r. ub. zorganizowana była wycieczka do Czarnocina, celem zwiedzenia szkoły rolniczej. Wycieczka składała się z 21 osób. Wycieczka nasza była bardzo serdecznie i gościnnie przyjęta przez zarząd szkolny. Dnia 26-go lipca r. ub. staraniem sekcji ogrodniczej urządzone była 3-dniowa bezpłatna wystawa kwiatów pokojowych. W jasnym, obszernym pokoju (prywatnie udzielonym na ten cel), na tle łowickich pasiaków i kilimów zgromadzone zostało sto kilkadziesiąt pięknych okazów, które w ładnych i estetycznych porozmieszczane grupach, nęciły oczy zwiedzających. Między innymi znajdowało się kilkanaście kaktusów, centuarje, chabry, sinerarje, popieliki, piękne asparagusy, palmy i t. p., wszystko własność prywatna, w większej części

członków. Wiele z tych roślin hodowane było z nasionek.

Zwiedzających było dużo. Chętnym dawane były objaśnienia, co do hodowli niektórych gatunków kwiatów. Mamy nadzieję, iż wystawa ta zachęciła wiele osób do hodowania i pielęgnowania tak miłych i pożytecznych roślin.

Dnia 3-go stycznia r. b. odbyła się akademja żałobna ku czci ś. p. Stefana Żeromskiego i ś. p. Władysława St. Reymonta. Dwukrotnie staraliśmy się jeszcze otworzyć kursy dokształcające i dla analfabetów, ale kandydatów było zaledwie 2 — 3. W inwentarzu, oprócz wspomnianej szafy do książek, narzędzi introligatorskich, gier i książek posiadamy 12 ławek po 4 metr. dług., 4 konfederatki sukienne i jedną sukmanę krakowską. Czystego zysku z przedstawień i zabaw mieliśmy 474 zł. 86 gr.

Wogóle praca w Kole posuwa się naprzód, a między członkami panuje zgoda i jedność, a co najważniejsza, że Koło nasze popiera starsze społeczeństwo. Ponieważ brak własnego lokalu utrudnia nam pracę, przeto na ostatniem ogólnem zebraniu postanowiliśmy zająć się sprawą wybudowania własnego domu i w tym celu wybrany został Komitet, który będzie miał za zadanie gromadzić odpowiednie fundusze.

Członkini Koła: — *M. Woźnicka.*



Uchwalenie budżetu na maj i czerwiec. Jak pisaliśmy już w „Siewie“, Prezydent Rzeczypospolitej nie przyjął dymisji rządu p. Skrzyńskiego, a raczej wstrzymał tę dymisję do czasu załatwienia niecierpiących zwłoki spraw państwowych, przedewszystkiem budżetu na maj i czerwiec. Rząd przedstawił Sejmowi projekt budżetu, ten, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „Siewu“. Minister skarbu, p. Zdziechowski, zapewnił, że jeżeli ten projekt będzie ściśle wykonany, to od 1-go lipca dochody zrównają się z wydatkami. Przewiduje się bowiem zwiększenie dochodów w roku bieżącym wspomnianymi w projekcie środkami o 195 milionów zł. oraz zmniejszenie wydatków o 73 miliony, co uczyni w sumie 268 milionów, a tyle właśnie wyniesie deficyt.

W dyskusji nad budżetem stronnictwa, jak zwykle, wypowiadały wszystkie zarzuty, jakie miały do rządu zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i w polityce ogólnej. Najmocniej podkreślano zarzuty przeciw ministrowi skarbu i ministrowi oświaty. Pierwszemu zarzucono, że jego projekt uzdrowienia budżetu będzie

wykonany kosztem najbiedniejszych, a nie dotknie wcale tych, którzy mogą ponieść większe ciężary na rzecz państwa.

Ministrowi oświaty, p. St. Grabskiemu, wyrzucano gorzko jego politykę tępienia oświaty przez niszczenie szkolnictwa powszechnego pod pozorem przeprowadzania oszczędności. Ostro krytykowano również metody rządzenia na kresach wschodnich, gdzie p. minister St. Grabski przez swe zarządzenia „oświatowe” rujnuje szkolnictwo ukraińskie i białoruskie, jak-gdyby przypuszczał, że ciemnota ludu ukraińskiego i białoruskiego będzie zdrową podstawą dla państwowości polskiej na kresach.

Bilans handlowy Polski. Zestawienie porównawcze dochodów osiągniętych za wywiezione z kraju produkty z rozchodami na przywóz z zagranicy nazywa się **bilansem handlowym**. Jeżeli dochód wywozowy przewyższa sumę wydaną na obce produkty, mówimy, że bilans handlowy jest **czynny**, jeżeli jest przeciwnie, powiada się, że mamy **bilans bierny** — to są wyrażenia, które się często spotyka w różnych pismach, a nie wszyscy wiedzą, co one znaczą. Obecnie w Polsce mamy bilans handlowy czynny. Liczby przedstawiają się następująco: w grudniu ubiegłego roku wywieziono z Polski produktów za 187 milionów zł., przywieziono za 84. W styczniu b. r. wywieziono za 159, przywieziono za 68; w lutym wyw. za 131, przyw. za 69 i w marcu wyw. za 133, przyw. za 110. Jak widzimy w ostatnim miesiącu bilans jest mniej czynny niż w poprzednich. Dzieje się to naskutek zmniejszenia wywozu w dziale zboża i inwentarza oraz zwiększenia przywozu obcych produktów spożywczych i maszyn zagranicznych.

Przeciw rozpolitykowaniu w wojsku. Kilku senatorów z prawicy, skierowało do min. spraw wojskowych, gen. Żeligowskiego, pytanie, czy prawdą jest, że od pewnego czasu w armji dają się zauważyć objawy wichrzycielstwa i rozstroju i kto je szerzy? Pan minister odpowiedział, że wojsko jest najzupełniej zdrowe pod względem moralnym i niema najmniejszej obawy o załamanie siły moralnej w armji, która pracuje bardzo rzetelnie i sumiennie. Jedynie wśród niektórych jednostek stojących na „szczytach” dają się zauważyć niepokojące objawy rozpolitykowania. Winien jest temu przede wszystkim brak ścisłego, jednolitego ustroju najwyższych władz wojskowych oraz wciąganie niejednokrotnie ministrów spraw wojskowych do gry politycznej stronnictw. Również znacznie przyczynia się do niezdrowych stosunków na „szczytach”, walka prowadzona przez niektóre ugrupowania polityczne przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu, który był, jest i będzie moralnym wodzem armji. „Z jednej strony” — pisze p. minister — „stwierdzono, że powrót Marszał-

ka Piłsudskiego do czynnej pracy wojskowej jest konieczny, z drugiej nie uczyniono nic, aby ten powrót umożliwić, natomiast we wszystkich pokojowych planach mobilizacji na naczelnego wodza w razie wojny był zawsze przewidywany Józef Piłsudski”.

Odpowiedź p. ministra wojny słusznie nazywano „rycerską”, bowiem stawiając tak jasno i wyraźnie sprawę, którą odczuwa głęboko każdy szczery żołnierz, generał naraził się obecnej prawicowej większości rządzącej, która zwalcza Marszałka Piłsudskiego i skierowała swoje pytanie do ministra w nadziei, że będzie się bał tak otwarcie na to pytanie odpowiedzieć, żeby nie utracić fotelu ministerjalnego.

Kongres rolniczy w Rzymie. We Włoszech odbył się międzynarodowy kongres rolniczy. Wśród wielu uchwał podjętych przezeń widnieje bardzo ważna uchwała sporządzenia oceny bogactw rolniczych poszczególnych krajów, z którego można będzie się dowiedzieć, jaką wartość pieniężną posiada rolnictwo całego świata. Spis ma być dokonany koło 1930 roku.

Umowa między Rosją a Niemcami. Rosja sowiecka i Niemcy zawarły między sobą umowę, że będą sobie nawzajem pomagać w razie wojny. Taka umowa jest wymierzona przeciwko Lidze Narodów. Niemcy chcą nią nastraszyć Francję i Anglię, żeby były ustępliwe w sprawie żądań Niemiec, dotyczących ich udziału w pracy Ligi Narodów. Dla Polski umowa oznacza nowe niebezpieczeństwo ze strony sąsiadów.

Katastrofy lotnicze. W ostatnich tygodniach miało miejsce kilka katastrof lotniczych, które pozostają w pewnym związku ze sobą. Dnia 23 kwietnia inspektor wojsk lotniczych, pułkownik Serednicki, wznosząc się na samolocie pod Radomiem, zacerpił o pagórek, co spowodowało wywrócenie samolotu i tragiczną śmierć pułkownika. W parę dni później, podczas pogrzebu pułk. Serednickiego w Warszawie. zdarzyły się znowu dwie śmiertelne katastrofy. Kilkanaście aeroplanów wykonywało nad grobem uroczystą defiladę żałobną. Gdy po ukończonej uroczystości samoloty latające w szyku „trójkowym” miały opuścić się na ziemię, jednocześnie w dwóch trójkach nastąpiło zderzenie aeroplanów w powietrzu. Wskutek tych wypadków 4 samoloty spadły na ziemię, z tych 2 uległy zupełnemu strzaskaniu. Dwóch lotników poniosło śmierć, jeden ciężko ranny, dwóch lżej potłuczonych.

Strasliwy orkan na ziemiach polskich. Dnia 26 kwietnia szalała nad Polską strasliwa burza, która przeszła pasem kilkukilometrowej szerokości od gór Sudeckich przez Górny Śląsk, Radom, Warszawę, Toruń, Grudziądz, Grodzisk. Huragan połączony z gradem szalał z

niebывała w naszym klimacie siła. Szkody wyrządzone przezeń są olbrzymie. Największemu zniszczeniu uległ powiat Skierniewicki, gdzie w samych lasach Zwierzynieckich wyrwał z korzeniami kilka tysięcy drzew. W powiecie skierniewickim zburzył 150 stodół i 30 domów mieszkalnych. W pow. Łowickim zniszczeniu uległo około 600 budynków, w pow. Rawskim około 50 domów. Największe straty wyrządził grad wielkości laskowego orzecha, który w całym pasie burzy tak wysiekl wszystkie zboża, że wyglądają jak strątowane przez wielkie stada pędzonego bydła. Grad miał taką siłę, że w wielu miejscach porobił dziury w szybach, jak od kul.

Z K S I A Ż E K.

„Rocznice narodowe“, wskazówki i materiały potrzebne dla urządzających obchody narodowe. Opracowała Marja Bogusławska. Księgarnia Polska Bernarda Połonieckiego, Lwów — Warszawa 1926 r.

Nie można o książce tej powiedzieć, że powinna się ona znaleźć w każdym polskim domu, bo rocznice narodowych niewolno używać do wpajania w serca młodzieży fałszywych tendencji, jak to czyni autorka.

Obchody rocznic narodowych powinny skupiać polskie społeczeństwo, a nie jątrzyć. Autorkę nie stać na wyszukanie tematów łączących, odwrotnie, zabarwia swą pracę skrajną, celową stronniczością, jak gdyby zapominając, że książka ta już z założenia swego ma pretensję do pracy ogólnej, obejmującej całość wypadków i osób odgrywających w życiu politycznym Polski decydującą rolę. Na każdej stronicy niemal w doborze wierszy czy utworów, w opisach widać ten kierunek nakazujący omijać starannie, lub wprost wykreślać ze wspomnień fakty lub osoby dla autorki niemiłe czy niewygodne, chociaż przez historję uznane. Dobór wierszy z powstania listopadowego (brak najbardziej znanej „Warszawianki“, „Gdy naród do boju“, i innych, natomiast umieszczenie takich jak „Biały sztandar“ — Gomulickiego), umieszczenie artykułu Grzymały - Siedleckiego, określającego mianem „hazardu“ krwawą obronę honoru polskiego w powstaniu styczniowym, przemilczenie kompletne historii I-ej Brygady, Piłsudskiego, P. O. W. — a nawet wymazanie z pamięci piosenek tak znanych i popularnych z tego okresu — natomiast gloryfikowanie jako twórców „nowej Polski“, Paderewskiego lub Hallera, który stał się dla autorki uosobieniem bohaterstwa, powołującego mocą swoją „cud nad Wisłą“ — oto zebrane „kwiatki“ z obszernego podręcznika M. Bogusławskiej.

Niewątpliwie potrzebna jest obecnie książka tego typu, która byłaby dla organizatorów różnych uroczystości źródłem pomysłów i gotowego materiału. Niestety, książki p. M. Bogusławskiej polecać nie możemy, gdyż pod płaszczykiem patriotyzmu zbyt dużo ujawnia stronniczości.

Anna Podgórska.



W sądzie.

Sędzia: — A zatem oskarżony połamał łaskę na poszkodowanym Kapuście?

Oskarżony: — Tak jest, panie sędzio, ale nie miałem tego zamiaru.

Sędzia: — Jak to, nie miał pan zamiaru?

Oskarżony: — No, łaski nie chciałem połamać...

Przyzwyczajenie.

Sędzia: — A kiedy stoisz przed sądem, to wyjm ręce z kieszeni! Gdzie uszanowanie?

Podsądny: — Panie sędzio, to nie jest lekceważenie sądu, tylko ja się boję, żeby tu co nie zginęło.

Lekarz.

Żona: — Jak myślisz, mężulku, czyby nie było z naszego Władzia lekarza?

Mąż: — Ależ, on taki delkatny, nie potrafiłby nawet muchy zabić, a cóż dopiero człowieka.

Na egzaminie.

Nauczyciel: — Który z królów polskich najbardziej ci się podoba?

Uczeń (pragnąc uchylć się od odpowiedzi):
— Jadwiga, proszę pana.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie:

W sprawie opłat stemplowych od podań.

Urządaliśmy już 3 razy przedstawienia teatralne w szkole w Janowicach i zawsze starostwo pobierało od nas 5 złotych opłaty stemplowej za podanie w tej sprawie. Obecnie zaś, gdy graliśmy sztukę teatralną w sąsiedniej wsi, starostwo ściągnęło z nas 10 złotych, tłumacząc, że opłata stemplowa podrożała o 100%. Prosimy więc o odpowiedź, ile wynosi opłata stemplowa i czy za podanie na urządzenie zabawy tanecznej potrzebna jest opłata?

Koło Mł. Wiejskiej w Janowicach.

Odpowiedź:

Na zasadzie rozporządzenia Ministra Skarbu w po rozumieniu z Ministr. Spr. Wewn. z dnia 24/4-1923 r. (Dz Ustaw № 44 poz. 298 połącznik poz. 5): „Podania o zezwolenie na wykonanie poszczególnych czynności zarobkowych, np: na urządzenie widowiska, koncertu, wystawy, zabawy, loterii fantowej i t. p.“ podlegają w zasadzie opłacie stemplowej w sumie 5 złotych. Jednak na podstawie tejże samej ustawy § 6 p 33 nie podlegają opłacie: „Podania Kół Amatorskich o zezwolenie na urządzenie przedstawienia amatorskiego, jeżeli dochód z przedstawienia jest przeznaczony na cele oświatowe i

kulturalne", oraz w myśl § 7 p. 4 są zwolnione od opłat: „Fundacje, zakłady i zrzeszenia, prawnie istniejące, jeżeli siedziba tych instytucyj znajduje się na obszarze Rzeczypospolitej, a za cel mają wyłącznie działalność dobroczynną, albo naukową, oświatową, kulturalną lub religijną; uwolnienie to dotyczy również podań o legalizację“.

Powołując się więc na powyższe przepisy, Koła Młodzieży Wiejskiej, jako organizacje oświatowo-kulturalne są zwolnione od opłat stemplowych. Dotyczy to rzecz prosta tylko tych Kół, które są zarejestrowane u władz miejscowych. (Sposób rejestracji patrz w № 13 „Siewu“ b. r.) W przeciwnym wypadku o ile występuje z ramienia Koła Mł. W. osoba prywatna o jakieś zezwolenie, to obowiązana jest uiszczać opłatę stemplową.

Azet.

Pytanie:

W sprawie choroby raka.

Osoba chora na raka chciałaby leczyć się za pomo-

cą radu, ale nie wie czy „Instytut Radowy“ istnieje w Warszawie.

Proszę o łaskawe informacje i adres takiej lecznicy.

J. G. z Łęcznej

Odpowiedź:

W Warszawie mamy dotychczas otwarty i działający „Komitet Walki z rakiem“ przy ul. Karowej 31 (Gmach Towarzystwa Higienicznego). W lecznicy tej leczą osoby chore na raka zapomocą radu.

Godziny przyjęć tylko od 7 do 8 ej wiecz., opłata na rzecz Komitetu za pierwszą wizytę 4 złote. Dalsza kuracja radem zależna jest od umowy z lekarzem oraz od rodzaju i stanu chorób — cenawiec może być bardzo różnorodna, od kilkudziesięciu złotych do kilkuset, przy czem choroby wewnętrzne raka leczone bywają bezpośrednio w szpitalu lub lecznicy, gdzie dana osoba będzie umieszczona.

A. P.

WIELKIE PISMO TYGODNIOWE ROLNICZE

„PORADNIK GOSPODARSTW WIEJSKICH“

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU KÓLEK ROLNICZYCH ORAZ
POLSKIEGO ZWIĄZKU ORGANIZACJI I KÓLEK ROLNICZYCH.

- | | |
|----------------------------------|---|
| „Poradnik Gospodarstw Wiejskich“ | jest najtańszem pismem fachowem drobnego rolnika, gdyż prenumerata kwartalna wynosi tylko 2 zł. |
| „Poradnik Gospodarstw Wiejskich“ | podaje przystępne artykuły z dziedziny: rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, pszczelnictwa i spółdzielczości, obchodzące żywo drobnego rolnika. |
| „Poradnik Gospodarstw Wiejskich“ | informuje o cenach handlowych zboża, bydła, trzody chlewnej, maszyn rolniczych, pieniędzy zagranicznych, produktów spożywczych. |
| „Poradnik Gospodarstw Wiejskich“ | udziela zupełnie bezpłatnie wszelkich porad w sprawach związanych z gospodarstwem drobnego rolnika. |
| „Poradnik Gospodarstw Wiejskich“ | co dwa tygodnie dodaje bezpłatnie: „Poradnik dla Gospodyń“, podający niezbędne wiadomości dla wzorowej gospodyni wiejskiej. |

Numery okazowe wysyła się bezpłatnie po otrzymaniu znaczka pocztowego za 5 groszy.

ADRES:

„PORADNIK GOSPODARSTW WIEJSKICH“

WARSZAWA, UL. TAMKA 1.

TREŚĆ NUMERU: „Święto Wiosny“—Święto Związku Młodzieży Wiejskiej w dniu 20 czerwca b. r. — Do Wojewódzkich i Okręgowych Związków Młodzieży Wiejskiej. — Oj, ten maj! przez Leona Lutyka. — Już zawiłał maj... (wiersz), przez Henryka Matejczyka. — Pogadanki polityczne, przez J. Ciembronewicza, — Gdybym ja tak... (wiersz), przez Janka z Ruszowa. — Nasze polskie życie, przez I. W. Kosmowską, — Z wędrowek po Polsce, przez Bartka z Woli. — Ze Zjazdu Sejmików powiatowych, przez St. Araszkiewicza. — Jak się przedstawiał handel zagraniczny Polski w 1925 r., przez M. Kozłowskiego — Z praktyk rolniczych. — Wiadomości gospodarcze. — Wykaz Kół, które wpłaciły składki członkowskie. — Sprostowanie. — Zawiadomienie. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Z książek. — Humor. — Pytania i odpowiedzi. — Ogłoszenie.

CENNIK OGŁOSZEN: 1/4 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 3/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: Bolesław Babski.

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna, G. Kryzei, Warszawa, Wolska 16. telefon 88-67.